

Anna Krawczyk

Święto inżynierii ruchu drogowego

Bieżący rok obfituje w rocznice. Dwadzieścia lat temu powołano do życia Stowarzyszenie Klub Inżynierii Ruchu. Aby uczcić jubileusz, w dniach 17–20 czerwca w Kiekrzu pod Poznaniem zorganizowano spotkanie, w którym udział wzięli zarówno członkowie, jak i sympatycy Klubu.

W ciągu 20 lat nastąpił olbrzymi rozwój systemów organizacji ruchu drogowego.

– Pierwsze innowacje w tym zakresie wdrażaliśmy w latach 70. ubiegłego wieku – mówi doc. dr inż. Andrzej Wachowski, emerytowany pracownik Politechniki Poznańskiej.

W tych czasach decydemtom wydawało się, że postawienie sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu rozwiąże problem przebudowy arterii komunikacyjnych w miastach.

Naukowców Politechniki Poznańskiej już wtedy zafascynowała możliwość zastosowania dopiero rozwijającej się techniki cyfrowej w sygnalizacji świetlnej i sterowania ruchem.

– Szybko zorientowaliśmy się, że zbudowanie urządzenia do sterowania sygnalizacją i postawienie go na jednym skrzyżowaniu to zbyt mało. Kiedy jednak podłączaliśmy więcej sterowników, pojawiał się problem z ich synchronizacją. A przecież chodziło o to, by one rzeczywiście usprawniały poruszanie się, a nie wadziły i były lekceważone – wspomina Andrzej Wachowski.

Zaproponowane wówczas w Poznaniu rozwiązania były nowatorskie na skalę kraju. Niestety mimo że prototyp

był opracowany, wdrażanie urządzenia do seryjnej produkcji zamieniło się w drogę przez mękę. Udało się to, kiedy sprawa trafiła do Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Systemów Automatyki.

– Wtedy poznałem młodego wówczas adepta Tomasza Borowskiego, z którym zaangażowaliśmy się w pracę nad samym sercem urządzenia, czyli cyfrowym sterownikiem mikroprocesorowym. Były to pierwsze aplikacje, które miały być uniwersalne, czyli nadające się do innych zastosowań – dodaje Andrzej Wachowski.

Obecnie do zagadnień inżynierii ruchu drogowego podchodzi się kompleksowo. To już nie tylko sterujące ruchem pojazdów systemy integracyjne, ale bardzo zaawansowane technologie usprawniające życie. Mówił o tym podczas jubileuszu dr Mikołaj Sobczak, który poza podsumowaniem prac wskazał także kierunki rozwoju systemów sterowania ruchem.

– Prawdziwa organizacja ruchu występuje w miastach, trzeba bowiem brać pod uwagę bardzo wiele zagadnień, rozstrzygać wiele konfliktów – mówi Zygmunt Uzdalewicz, jeden z trzech założycieli KLIR-u.

Idea powołania klubu zrodziła się jak wiele rzeczy przypadkowo.

– Był rok 1989, następowały zmiany w kraju. Dla inżynierów ruchu lata 70. były tłuste, jednak po transformacji sytuacja się zmieniła na niekorzyść i zawód ten przestał być tak ceniony. Pojawiły się jednak nowe problemy, zwiększała się liczba wypadków, a fachowców zwalniano z pracy. Trzeba było coś na to zaradzić – wspomina Zygmunt Uzdalewicz.

Problem wywołał Marek Wierzchowski, były Miejski Inżynier Ruchu w Lublinie, podczas Zjazdu Drogowców Miejskich w Łodzi jesienią 1989 r. Temat podchwycił Jacek Dobiecki – współtwórca służb zarządzania ruchem, pierwszy wojewódzki inżynier ruchu, a w latach 70. zastępca



FOT. KLIR (2)

Walne zebranie KLIR na 20-lecie

dyrektora Wydziału Komunikacji w urzędzie stołecznym Warszawy i zaproponował utworzenie Klubu. Już w 1991 r. na Zjeździe Drogowców Miejskich w Płocku KLIR miał swoje pierwsze oficjalne wystąpienie na forum zewnętrznym.

Pierwotnie głównym celem była ochrona branży. Na początku Klub działał jako grupa nieformalna, ale gdy zgromadził prawie 100 członków, zdecydowano zmienić ją na bardziej zinstytucjonalizowaną. Jako stowarzyszenie działa od 1994 r. Klub skupia osoby o różnych zawodach, które łączy nie tylko to, że zajmują się na co dzień inżynierią ruchu, ale jest w nim miejsce dla osób współpracujących z inżynierami ruchu, a nawet tylko sympatyzujących z tą dziedziną techniki. Bycie klubowiczem każdemu daje co innego, w zależności od indywidualnych potrzeb, generalnie jednak chodzi o to, aby się wspierać i dzielić wiedzą. Jest to tym cenniejsze, że obecnie projekt organizacji ruchu może zrobić każdy, mimo że nie każdy ma o tym pojęcie. Sytuacja taka nastęrcza wiele problemów.

– Będzie tak, dopóki osoba przygotowująca taki projekt nie weźmie odpowiedzialności za to, co robi. To, co się w tej chwili dzieje, nazwałbym niedpowiedzialnym bawieniem się ludzkim życiem – podsumowuje Zygmunt Uzdalewicz. ■

Warsztaty KLIR

